

Maria Jarosz (red.) *Polacy równi i równiejsi. Klasy i warstwy we współczesnym społeczeństwie polskim*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN 2010, 345 stron

Żyjemy w świecie obrazów i piktogramów, nie dziwi więc, że uwagę czytelnika przykuwa okładka stanowiąca egzemplifikację tematu książki. Okładka przedstawia bezimiennego człowieka zanurzonego w kontenerach z odpadami. Obok stoi samochód posiadający własne imię: numer rejestracyjny. Wokół zieleń drzew dostępna wszystkim, a w tle mur. Co za nim? — nie wiadomo. Widać jednak, co jest przed nim. Dosadna przenośnia: świat społeczny z człowiekiem-czyścicielem, wygrzebującym z pojemników to, co może jeszcze nie być śmieciem, co może jeszcze nie zanieczyścić wspólnego środowiska. To, co uzbierał, ma w trzech wypchanych torbach i w plecaku, ale wciąż przeszukuje tę skarbnicę. Czy ktoś pomoże mu nieść te pakunki, czy będzie je dźwigał sam? Czy człowiek ten może na nowo stanowić integralną część społeczeństwa, w którym mógłby się odrodzić z wizją lepszej własnej przyszłości i stać się bardziej równym, a może nawet „równiejszym”?

Recenzowana książka stanowi kolejną pozycję serii poświęconej analizie różnych efektów polskiej transformacji. Pogłębia wiedzę o zróżnicowaniu społecznym i jego wpływie na zachowania indywidualne i społeczne w warunkach globalizacji, postępu technicznego i wciąż trwającej transformacji. Zdaniem autorów „w życiu społeczeństwa dwadzieścia lat to zarazem bardzo dużo i bardzo niewiele. Dość, by zmienić otoczenie własnościowe, instytucjonalne, polityczne, gospodarcze. Czy dość wszakże, by zmienić nas samych, kulturę budowaną przez kilkaset lat w poczuciu zagrożenia przez obcych, przez nieswoje państwo” (s. 333).

Próbę poszukiwania wyjaśnienia między innymi tej kwestii czytelnik odnajdzie w dziele w wstępie i w konkluzjach. We wstępie do opracowania **Maria Jarosz** podkreśla złożoność oceny polskiej rzeczywistości w perspektywie „bardziej uzasadnionych poglądów o sukcesie transformacji, ale i w dużej mierze prawdziwych twierdzeniach o niesprawiedliwym rozłożeniu kosztów reform, o wykluczeniu z sukcesów przemian pokazań rzesz społeczeństwa i często nieuzasadnionym wzbogaceniu się ich beneficjentów” (s. 9).

Rosnąca złożoność społeczeństwa, w którym tradycyjne podziały współwystępują z nowymi, stała się tematem rozdziału *Klasy i warstwy we współczesnym społeczeństwie polskim* autorstwa **Leszka K. Gilejki**. W krytycznej ocenie rozmiarów złożoności i różni-

cowania społeczeństwa, przejawiających się głównie w powiększaniu sfery ubóstwa, autor wskazuje na istnienie procesów strukturotwórczych, w tym rozwoju nowych klas społecznych, towarzyszących marginalizacji i zjawiskom wykluczenia społecznego.

Zdaniem autora głównymi czynnikami zróżnicowania społecznego była kiedyś władza, a obecnie są nimi zasoby oraz władza ekonomiczna. Wpływają one na powstawanie nowej klasy, czemu sprzyja „rewolucja dochodowa, gwałtowne zróżnicowanie poziomu dochodów i ich polaryzacja” (s. 25). Marginalizacja i zwiększenie rozmiarów sfery ubóstwa oraz ryzyko znalezienia się w jego obszarze powodują anomie i nasilenie napięć społecznych, tym bardziej że wykluczeni, nie czując się związani ze społeczeństwem, nie respektują jego praw, co w konsekwencji stanowi niebezpieczeństwo dla społeczeństwa.

Zróżnicowanie procesów rozwojowych (w tym dochodowych) w wymiarze horyzontalnym, terytorialnym, stało się tematem rozdziału *Dysproporcje materialne i edukacyjne w układzie terytorialnym* Marka W. Kozaka. Autor zauważa, iż Polska, podobnie jak Węgry, Słowacja, Irlandia i Wielka Brytania, charakteryzuje się wysokim i rosnącym zróżnicowaniem różnych regionów kraju, czemu towarzyszy natężenie ubóstwa w układzie przestrzennym. Zróżnicowanie dochodowe widoczne jest w metropoliach, w których koncentrują działalność nowe kadry o wysokich kwalifikacjach, utrwalając podział na lepsze i gorsze dzielnice.

Kozak, pisząc o dylemacie polityki rozwojowej UE dotyczącym wyboru celu: równości lub efektywności, wskazuje na konieczność inwestowania w tak zwane *miękkie czynniki rozwoju*: kapitał ludzki i społeczny oraz środowisko sprzyjające innowacjom. Odwrócenie proporcji wydatków na niekorzyść infrastruktury, będącej elementem wsparcia dla rozwijającej się aktywności ekonomicznej, skutkuje dryfem rozwojowym i dalszą utratą konkurencyjności Polski i UE.

Tezę o postępującym wzroście zróżnicowań materialnych potwierdza **Krzysztof Jasiocki** w rozdziale *O nieznanym, z reguły nie badanych kręgach bogactwa*, w którym wskazuje na efekt kumulacji zasobów materialnych w dłuższym czasie i w kręgu bliskich krewnych wskutek dywersyfikacji źródeł ich dochodów.

Badania rozkładu samych dochodów pomijające „analizę zasobów materialnych w tzw. elicie bogactwa¹, zmniejszają zakres wykazywanych nierówności i spłaszczają skalę zróżnicowań ekonomicznych” (s. 74). Zdaniem autora „brak rzetelnej wiedzy o rozmiarach kontrastów dochodowych ułatwia legitymizację istniejącego ustroju” (s. 73) i jest wygodny dla beneficjentów zmian ustrojowych: kadr kierowniczych administracji państwowej i gospodarki, części inteligencji i prywatnych przedsiębiorców tworzących nową klasę średnią oraz liczących się partii politycznych” (s. 75).

Najnowszy kryzys finansowy i gospodarczy wpłynął na zmniejszenie w Polsce liczby osób bogatych (25,3%, s. 101), ale najbardziej uderzył w aktywa finansowe rodzin w Stanach Zjednoczonych, zmniejszając je o 21,8% (w Europie o 5,8%, s. 102). W 2008 roku klienci o wysokiej zamożności, posiadający wolne aktywa o wartości co najmniej

¹ Główny Urząd Statystyczny nie rejestruje dochodów ludzi najlepiej zarabiających (określanych jako „osoby z najwyższego decyla struktury zarobków”), s. 87.

miliona dolarów, szacowani byli w Polsce na 7,7 tys. osób, w Czechach zaś na 15 tys. (s. 101).

Problematyka zachowań gospodarstw domowych w obliczu zagrożenia biedą i marginalizacją jest tematem tekstu **Piotra Kozarzewskiego** *Zasoby i strategie gospodarstw domowych u progu kryzysu*. Podstawowym czynnikiem zróżnicowania postaw i zachowań (według badań zespołu pod kierownictwem Marii Jarosz przeprowadzonych w latach 2003–2005) jest poziom dobrobytu, w mniejszym zakresie stopień zasobności otoczenia zewnętrznego. Rodziny biedne cechuje „bierność, minimalizacja potrzeb, poczucie lęku i zagrożenia, przekonania irracjonalne, zmistyfikowane a także niewspółmierne do możliwości państwa — oczekiwania działań opiekuńczych i osłonowych. [...] Strategie rodzin bogatych miały charakter długofalowych działań na rzecz rozwoju i były ofensywne” (s. 122–123).

W dalszej części rozdziału znalazły się wyniki analizy czynnikowej dotyczącej 2007 roku, a w nich informacja: „u źródła zróżnicowania postaw, w mniejszym stopniu niż można się było spodziewać, leżą warunki materialne gospodarstwa domowego i jego otoczenia zewnętrznego” (s. 144). Zastanawiająca jest ta obserwacja w świetle kolejnej tezy: „poziom dochodów wyraźnie różnicował jedynie występowanie postaw biernych” wzmocnionej stwierdzeniem: „nasilenie występowania postaw aktywnych było wyraźnie widoczne tylko w przypadku gospodarstw domowych o najwyższych dochodach” (s. 144). Czytelnik zastanawia się, czym spowodowana jest ta logiczna sprzeczność; czy kategoria „warunki materialne” abstrahuje tu od czynnika, jakim jest poziom dochodów. Obok podstawowych źródeł dochodów gospodarstw domowych, takich jak: „stała praca najemna, emerytura i renta” (s. 124) autor wskazuje na kategorię „dochody niepieniężne” (s. 134), które w analizie danych nie zostają przywołane.

Kolejnym interesującym dla zróżnicowania postaw wynikiem analizy jest spostrzeżenie autora, że „skłonność do oszczędzania zależy przede wszystkim od dochodów: oszczędzało tylko 9,2% gospodarstw najbiedniejszych i połowa (49,9%) gospodarstw o najwyższych dochodach” (s. 139).

Lektura tego rozdziału wskazuje na potrzebę zdefiniowania następujących pojęć: zasoby gospodarstwa domowego, stan posiadania dóbr materialnych i finansowych, a także wcześniej wspomnianego „dochodu niepieniężnego”. Wartością tego rozdziału jest zwrócenie uwagi czytelnika na mogące się pojawić w dobie kryzysu problemy gospodarstw związane z trudnościami ze spłatą kredytu, utratą źródła utrzymania, i wzmocnienie negatywnych konsekwencji niepowodzeń wśród tych, którzy już są wykluczeni. Ponadto autor trafnie zauważa, iż mogą powstać nowe grupy „niezaradnych” (s. 163), złożonych z osób wykształconych, które dobrze zarabiała i „w epoce przedkryzysowej nie były uważane za zagrożone” (s. 168).

Kwestię rozmiarów emigracji zarobkowej w kontekście światowego kryzysu poruszyli **Marta Danecka** wraz z **Adamem Kęską** w rozdziale *Migracje a rynek pracy*, wskazując na utrwalanie się tendencji do zmniejszania zainteresowania podejmowaniem pracy za granicą, spowodowanej relatywnie dobrą na tle innych krajów europejskich sytuacją gospodarczą Polski. Pomimo zmniejszenia skali migracji zarobkowej, jej wpływ na sytuację społeczno-gospodarczą jest istotny, złożony i pozytywny. Migracje są „szansą na likwidację

nierówności na lokalnych rynkach pracy” (s. 197), a podnosząc standard życia, prowadzą do „wzrostu znaczenia pozytywnych wzorców kulturowych w życiu osobistym i zawodowym przenoszonych na grunt lokalnych społeczności w Polsce” (s. 198). Migracje powodują również koszty społeczne w postaci zagrożenia rozpadem rodzin migrantów, patologiami, dysfunkcjami oraz osamotnieniem jej członków, w tym sieroctwem dzieci. Negatywną konsekwencją emigracji w aspekcie psychologicznym jest odczuwanie alienacji przez „ludzi na huśtawce” (s. 189), którzy są zarówno poza społecznością, z której się wywodzą, jak i tej, w której zarabiają. Innym negatywnym następstwem „międzynarodowej mobilności” jest gwałtowne starzenie się społeczności lokalnych w związku z opuszczaniem ich przez młodych ludzi, często zakładających rodziny za granicą.

Zdaniem autorów jest to zjawisko niebezpieczne „z punktu widzenia potencjału rozwojowego i modernizacyjnego społeczności lokalnych — wsi i małych miast (gdzie selektywność migracji ze względu na wyższe wykształcenie jest większa niż w dużych miastach” (s. 198), tym bardziej iż — jak dodają — decyzje migracyjne uwarunkowane są „czynnikami osobowościowymi”. Zostały one przedstawione w postaci skali zgodności odpowiedzi respondenta z twierdzeniami: „1. Uważam, że mogę zdobyć w życiu większość tego, co chcę, jeśli tylko będę nad tym pracował, 2. Chętnie wprowadzam zmiany do swojego życia, jeśli widzę w tym korzyści” (s. 183–184). Wprawdzie autorzy nie nazwali cech charakteru, które odnoszą się do profilu migranta, jednak dostrzegli między innymi „specyficzne własności danego regionu (jak tradycja migracyjna) i psychologiczna skłonność poszczególnych jednostek do mobilności” (s. 184).

Juliusz Gardawski w rozdziale *Związki zawodowe w sporach o egalitaryzm* podjął problem rozwarstwienia materialnego i nierówności społecznych, wykazując, iż jest on traktowany drugoplanowo w zinstytucjonalizowanych strategiach. „Jedynym realnym działaniem podjętym w zakresie zmniejszenia pewnego aspektu rozwarstwienia było wprowadzenie w okresie rządów AWS tzw. ustawy kominowej, limitującej płace menedżerów przedsiębiorstw publicznych. Obecnie jednak związki są skłonne zgodzić się na zmianę tej ustawy” (s. 212). Związki zawodowe nie skupiają się na uzgadnianiu, harmonizowaniu interesów, stąd dalekie są od opodatkowania grup o najwyższych dochodach. Celem związków jest podnoszenie poziomu życia klasy pracowniczej, przy doświadczeniu wskazującym, iż „doskwierające konflikty społeczne znacznie częściej przybierały postać polityczno-moralną niż klasowo-ekonomiczną” (s. 221).

Lepszemu zrozumieniu potrzeby ciągłego konstruowania pluralistycznej wizji polityki „poprzez organizowanie współistnienia różnic, a nie prostego odzwierciedlenia roli większości” (s. 225) służy lektura tekstu **Ewy Nalewajko** *Populizm w polskiej polityce*. Populistyczna strona demokracji w Polsce oparta jest na historii, mitach wroga, jedności, większości, wytrwałości, ofiarności, na etosie konfliktu i lęku. Konsekwencją populizmu jest obawa przed wyzwaniem nowoczesności, spowolnienie procesów modernizacyjnych oraz osłabienie państwa przez dzielenie obywateli i marginalizowanie dowolnej ich grupy. Autorka stara się nakłonić do zastąpienia populizmu *pluralizmem*, który mimo iż nie wyeliminuje podziałów i nierówności, nie dopuści wszakże do ich eskalacji poprzez umożliwienie artykułowania różnych stanowisk politycznych.

Przedmiotem rozważań **Katarzyny Abramczuk** w tekście *Zróżnicowanie zaufania społecznego* było zaufanie opisane w perspektywie potencjalnych uwarunkowań, jego związku z działaniami obywatelskimi, typami więzi i tożsamości oraz z wartościami. Autorka wyszła od wskazania zaufania jako „katalizatora interakcji międzyludzkich oraz współpracy” (s. 258), a następnie skupiła się na „zaufaniu zgeneralizowanym jako domyślnym oczekiwaniu solidarności partnerów interakcji” (s. 261).

Przedstawiając opis podstawowych determinant społeczno-demograficznych zaufania, autorka wykazała, że zaufanie zgeneralizowane na poziomie wspólnoty „nie tyle nie ma związku z aktywnością obywatelską, ile generuje aktywność trudno uchwytną w statystykach i wymagającą niewielkiego stopnia zorganizowania” (s. 297). Zaufanie to „często generuje aktywność o niskim poziomie zorganizowania i spontanicznym charakterze, która nie przekłada się na trwałe instytucje społeczeństwa obywatelskiego” (s. 299). Według Abramczuk „najbardziej ufną grupą są osoby utrzymujące się z rent i emerytur oraz pracujące w pełnym wymiarze godzin, a najmniej ufne są osoby niefunkcjonujące na rynku pracy lub funkcjonujące w sposób niepełny” (s. 278). Zaufanie zgeneralizowane wzrasta wraz z wiekiem i wykształceniem i – co ważne — nie ma związku z dochodem. Autorka wykazała, iż zróżnicowanie zaufania zgeneralizowanego to kolejny wymiar nierówności społecznych i przejaw wykluczenia społecznego. Ponadto zróżnicowanie zaufania zgeneralizowanego ma wymiar terytorialny i odnosi się do barier rozwojowych dla tak zwanej Polski B.

Zdaniem Abramczuk Polacy wykazują tendencję do traktowania państwa jako struktury narzuconej i obcej. W świetle powyższego bardzo interesujący jest wątek uczestnictwa Polaków w życiu publicznym, będący tematem rozdziału **Zofii Kinowskiej** *Obywatelki i obywatele — równe i równiejsi*. Autorka zauważa incydentalny udział obywateli w życiu politycznym, niezależnie od płci, co świadczy o niskim poczuciu *obywatelskości*, czyli postawy, „której istotą jest świadomość praw i obowiązków wobec wspólnoty” (s. 301). Aktywność obu płci jest ograniczana przez „dziedzictwo historyczne, brak zaufania do instytucji państwa, brak poczucia wpływu”, a w przypadku kobiet dochodzi „stereotypowe postrzeganie ról związanych z płcią i bezrobocie” (s. 323). Nieproporcjonalnie mała obecność kobiet w życiu publicznym jest faktem, podobnie jak wpływ płci na aktywność polityczną, jednak siła oddziaływania tego czynnika jest mniejsza niż wieku, miejsca zamieszkania, wykształcenia i zamożności.

Recenzowana publikacja kończy się *Konkluzjami* autorstwa **Marii Jarosz** i **Marka W. Kozaka**, w których czytamy: „podobnie jak bogactwo, tak i bieda mają silne tendencje do koncentracji” (s. 328) i brzmi to jak aksjomat.

Po lekturze poszczególnych rozdziałów książki i *Konkluzji* czytelnik odczuwa niedosyt; wszak po zapoznaniu się z różnymi wymiarami zróżnicowań nie znajduje odpowiedzi na pytanie: jak należy je ocenić i w jakim kierunku one podążą. W *Konkluzjach* czytamy, iż na „łączną ocenę” efektów otwarcia i umiędzynarodowienia naszego rynku „przyjdzie poczekać”, a w tekście **Marty Daneckiej** i **Adama Kęski** występuje neutralne podejście do konsekwencji migracji, może podyktowane ostrożnością badaczy. Dla polityka społecznego i pedagoga zastanawiająca jest wstrzemięźliwość niektórych autorów, ale i otwartość

innych, wobec wprost określanych zjawisk, jak na przykład znajdowania na konkurentów politycznych „haków w IPN” (s. 331), „raportów agentów służby bezpieczeństwa, traktowanych jako krynica prawdy” (s. 12).

Recenzowana praca wzbudza refleksję czytelnika i zmusza go do opowiedzenia się za konkretną płaszczyzną poznawania zjawiska „dysproporcji między ludźmi z wyższych szczebli drabiny społecznej a tymi, którym się nie powiodło, niekoniecznie z własnej winy, ale na skutek splotu określonych czynników sytuacyjnych” (s. 7). Ponadto sprzyja subiektywnej ocenie ustaleń badawczych dokonanych przez jej autorów, z jednoczesnym rozpoczęciem poszukiwań kolejnych determinant, takich jak przestrzenne zlokalizowanie tak zwanych *enklaw biedy*, międzypokoleniowe utrwalanie nierówności, etiologia dysproporcji w układzie rodzinnym.

Na rozszerzenie zasługuje wątek poruszony przez Marka W. Kozaka dotyczący „odsetka dzieci objętych opieką przedszkolną” w kontekście dysproporcji materialnych i edukacyjnych w układzie terytorialnym. Przykładem efektywnego znoszenia segmentacji dzieci i wtórnego analfabetyzmu, oraz „przerywania zakłętego kręgu biedy”, mogłyby być przedszkola i inne instytucje, które zapewniając dzieciom szanse rozwoju, odciążałyby wychowawczo rodziców, a ich aktywność przeniosłaby się na rozwój zawodowy. Warto więc w kolejnej książce poruszyć powyższą kwestię.

rec. Aneta Wójcik

Doktorantka w Instytucie Polityki Społecznej UW